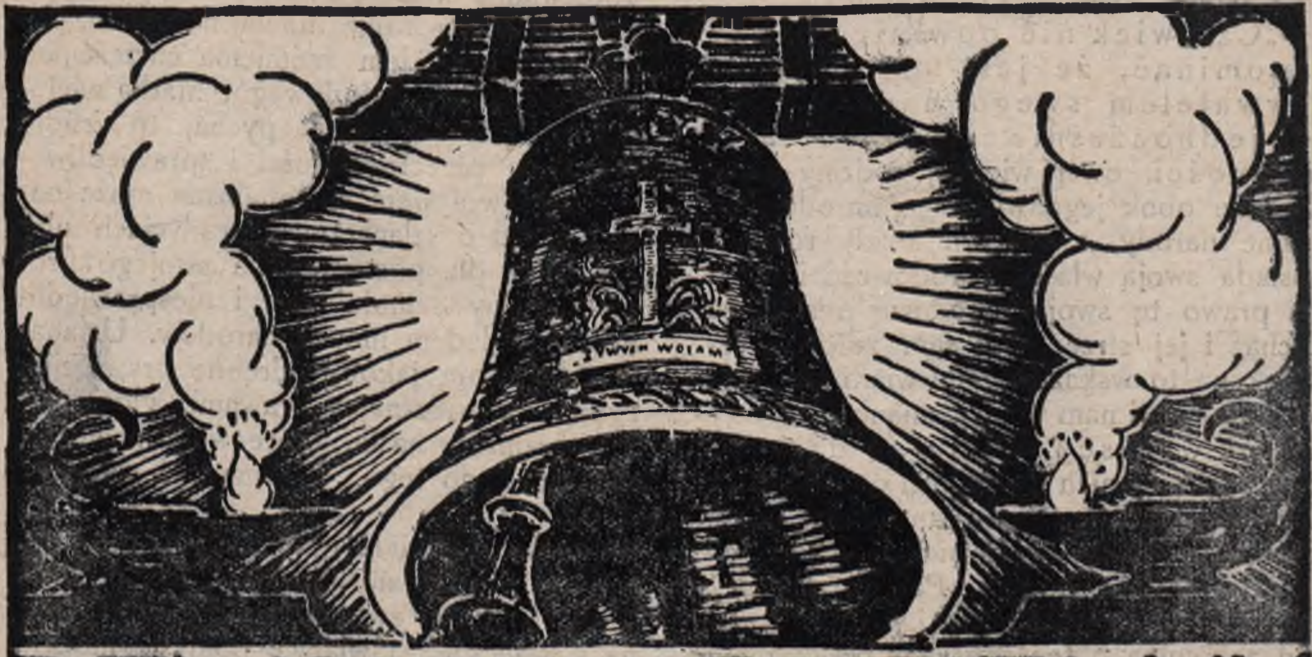
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 14. Kraków, 3 Kwietnia 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Bóg czy naród?

Jak można stawiać takie pytanie? Rzeczywiście jest ono bluźniercze. Czy się jednak nie słyszy dziś takich bluźnierstw? Aż głośno od nich w całym świecie!

Wytwarza się nowa herezja pod nazwą nacjonalizmu, która głosi, że „pierwszem dobrem dla człowieka jest naród“, a nie Bóg. Wyznawcy tej herezji uczą, że prawa narodów nie mogą być krępowane żadnemi przykazaniami Bożemi, żadną religją.

Straszna to nauka! Wychowuje ona z narodów krwiożercze bestje, gotowe w każdej chwili do zgniecenia i pożarcia narodu słabszego.

Kościół katolicki jako stróż równowagi w świecie, głosi — w myśl wskazań swego Boskiego Założyciela — miłość bliźniego — i między narodami. Kościół uczy nas przez usta Papieży i biskupów. Korzystamy ze sposobności, aby naszych czytelników nakarmić pięknym listem pasterskim ks. biskupa O'Rourke w Gdańsku. Odważne, pełne dostojności i iście apostolskie słowa ks. biskupa zasługują na szczególną uwagę choćby i z tego powodu, że ks. biskup O'Rourke jest Niemcem, a jego ziomkowie w Gdańsku bardzo są zarażeni bakcylami bezbożnego nacjonalizmu. Kościół każdemu mówi słowa prawdy.

Czytamy więc:

„Człowiek nie powinien nigdy zapominać, że jest on nietylko obywatelem swego narodu, ale też jednocześnie członkiem całej ludzkości, owej wielkiej rodziny narodów, że obok jego własnego narodu żyją i inne narody, z których każdy również posiada swoją własną narodowość i także ma prawo tę swoją narodową odrębność kochać i jej strzec. Już sam zdrowy rozsądek na to wskazuje. Ale wiara nadprzyrodzona mówi nam więcej, mianowicie uczy nas, że wszyscy ludzie są dziećmi Boga, że za nich wszystkich płynęła krew Ckrystusowa i że w jedynym powszechnym kościele Chrystusowym nie masz różności żyda i Greczyna: bo tenże Pan wszystkich... (Rzym. 10, 12). Jeżeli zaś jakikolwiek naród zapomina o tem Boskiem przykazaniu i powyższych prawdach, jeżeli w zaślepieniu pychy i samolubstwa zaczyna samego siebie ubóstwiać, a inne narody uważa tylko jako środek dla własnych celów, wtedy zdrowe przywiązanie do własnego narodu zamienia się w niesprawiedliwy i bezbożny nacjonalizm. Tę myśl przepięknie wyraża Ojciec Święty Pius XI w swej pierwszej encyklice „Ubi arcano Dei" z 23 grudnia 1922. „Miłość do swego własnego narodu i ojczyzny" pisze Ojciec Święty, „która, o ile jest kierowana przez przykazania wiary chrześcijańskiej sama przez się zawiera wiele pobudek do cnót i czynów bohaterskich, jednakże staje się nasieniem wielu niesprawiedliwości i niegodziwości, gdy, wychodząc po za dozwolone granice, wyradza się w nieokiełzany nacjonalizm. Ci, którzy dają się nim powodować, zapominają zaprawdę nietylko o tem, że wszystkie narody jako części jednej rodziny — całej ludzkości, są związane między sobą braterskiemi węzłami i że także i inne narody mają prawo żyć i dążyć do dobrobytu i szczęścia, ale zapominają i o tem, że jest nieuczciwie i nierozsądnie odłączać pożytek od sprawiedliwości. Albowiem sprawiedliwość podnosi narody, grzech zaś czyni ludy nieszczęśliwemi" (Pror. 14, 34).

„Nacjonalizm więc t. j. bałwochwalcze ubóstwianie własnego narodu i wynikające z niego pogardzanie innemi narodami, jest głównym powodem zaćmienia chrześcijańskiego sumienia narodowego. Matką nacjonalizmu jest samolubna pycha, to źródło grzechów przeciw miłości i sprawiedliwości. Pod wpływem nacjonalizmu może nawet naród o szlachetnych tradycjach ułożyć sobie dla postępowania swojego program pełny samolubstwa i niesprawiedliwości względem innych narodów. Ustanawia on sobie jakoby odrębne prawa niezgodne z wiecznemi prawami; głosi pięknie brzmiące hasła, które w gruncie rzeczy służą do tego, by omawiać sumienia ludzkie.

Mówi się wiele i słusznie o odmienieniu się świata starego przez chrześcijaństwo. Oby nie zwyciężyły prądy przeciwne i wsteczne, stawiające pomysły ludzkie na miejsce Boskich i usuwające najwyższe przykazanie chrześcijaństwa — miłość. Ostatecznie są różnice narodowościowe tylko doczesne, zatem przemijające i kończące się razem z życiem ziemskiem, atoli, prawo Chrystusowe i przykazanie miłości są wieczne".

Z LITURGIKI

Ewangelja na Niedzielę piątą Postu (Męki Pańskiej)

według św. Jana, rozdz. VIII.

Onego czasu: Mówił Jezus do żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie uczcili: A ja nie szukam chwały swej: jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izali ty jesteś większy nad Ojca naszego Abrahama? Który umarł i Prorocy pomarli: Kim się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja

sam chwałę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go, ale Ja go znam. I jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział. Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwszej niż Abraham się stał jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

V-ta niedziela Postu.

Czas Męki Pańskiej

Czas Męki Pańskiej jest bezpośredniem przygotowaniem do Wielkanocy, obejmuje dwa ostatnie tygodnie Wielkiego Postu.

Pierwszy tydzień, po 5-tej niedzieli Postu nosi nazwę „Tygodnia Męki Pańskiej", a drugi nazywa się „Wielkim, albo Świętym Tygodniem". Oba tygodnie mają na celu przedstawić nam naocznie i obrazowo dramatycznie i historycznie cierpienia Zbawiciela. Sam tydzień Męki Pańskiej stawia przed oczy nasze, jak rosła stopniowo nienawiść żydowska ku Jezusowi, jak ta nienawiść przybierała coraz ostrzejsze formy i skończyła się wreszcie skazaniem Chrystusa na śmierć. Nienawiść żydów szła za Jezusem od pierwszej chwili Jego wystąpienia publicznie, dochodzi do szczytu przy końcu 3-go roku nauczania, mianowicie w niedzielę Palmową. — Tydzień Męki Pańskiej obejmuje wszystkie te momenty z życia Zbawiciela, w których uwidoczniona jest złość i zawiść żydów i walka ich z Jezusem. Wypadki zaś ostatniego tygodnia są prawie dosłownie i w porządku chronologicznem opowiedziane w liturgji wielkotygodniowej.

Msza z niedzieli Męki Pańskiej.

Niedziela uprzywilejowana. Żadne święto na nią przypaść nie może. Kościół pogrąża się w żałobie. Od wczorajszych nieszporów są pozakrywane obrazy świętych i wizerunki Ukrzyżowanego. Kościół uchyla nam z przed oczu obrazy świętych, bo chce, byśmy rozważali tylko Mękę Zbawiciela. Stąd wszystkie obrazy w ołtarzach powinne być zakryte. Dalej zakrywa Kościół i Krzyże fioletową zasłoną, czyni to nie dla żałoby, bo właśnie w tym czasie tak dużo i często o Krzyżu rozmyśla i śpiewa, ale i dlatego, że kiedy rozpamiętywa jaką tajemnicę, wtedy ją zakrywa przed oczyma niepowołanych i niegodnych. Zakrycie Ukrzyżowanego Chrystusa jest wyrazem tej czci i poszanowania dla tajemnicy Krzyża i Męki Zbawicielowej. Z oczu nam znika Ukrzyżowany, zato w sercu, w duszy powinien go widzieć zawsze.



Pan Jezus w ogrojcu.

My lubimy wieszać obrazy po ścianach Kościołów i domów, a czy w sercu mamy wyryty obraz Zbawiciela?

Są jednak ludzie, którzy ani w sercu ani w swym domu ne mają żadnego obrazu Zbawiciela. Wstydzą się krzyża zato pełno po ścianach „pogańskich" obrazów i fotografji" świeckich!

We Mszy św. odpada w ministranturze psalm 42 „Osądź mię Pane", nie tylko na znak żałoby, ale i dlatego, że początkowo cała ministrantura nie należała do Mszy św., ale była prywatną modlitwą kapłana.

Nie śpiewa także Kościół w tych dniach aż do W. Piątku „Gloria Patri" — „Chwała Ojcu" (tak w introicie i po „Lavabo", jak i w „Aspeges" przy pokropieniu), bo żydzi nie oddali chwały Synowi Bożemu, ale Go zniesławili, pohańbili skazując Go na śmierć krzyżową.

W brewjarzu cudne hymny o krzyżu św., na jednym opracowana jest nasza piękna i rzewna pieśń „Krzyżu święty". (Odczytywać ją i śpiewać

w tych dniach!) Msza tej niedzieli, jak zauważyliśmy, jest poważna, smutek bije z jej słów, często, powtarzają się narzekania Chrystusa na złość i niegodziwość ludzką i własne opuszczenie.

Introit: „Boże rozpoznaj sprawę moją przeciw narodowi nieświętemu; od człowieka złego i chytrego wybaw mnie". (Ps. 42). *Kolekta* wyraża prośbę, by owoc Męki Pańskiej i dla duszy i dla ciała był zbawienny.

W lekcji św. Paweł przedstawia Chrystusa jako arcykapłana, który raz wszedł do przybytku Najwyższego i krwią własną wyjednał dla nas u Ojca przebaczenie grzechów i odkupienie. — Chrystus jest naszym pośrednikiem.

W graduale i traktusie narzekania i wołania opuszczonego Zbawiciela: „Wybaw mnie, Panie od wrogów moich". „Często uderzali na mnie od młodości mojej, a przecież mnie nie zmogli. Długo wywierali złość swoją". (Ps. 142, 9.10; 128, 1—4.

W ewaneglji Chrystus rozprawia się z przeciwnikami, a oni jeszcze większą nienawiścią zioną ku Niemu. Więcej cierpi Jezus przez nasze bluźnierstwa i grzechy różne, aniżeli od katów. — „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha". Dlatego w jutrzni wezwanie: „Jeżeli dziś usłyszecie głos Boży, niezatwardzajcie serc waszych". a Chrystus woła z krzyża.

Krzyż zasłonięty, ale go dusza widzi. Do duszy przemawia Chrystus. Wielu słucha kazań, płacze na nich, ale w duszy niema odmiany. — Oczy płaczą, a serce twarde, sumienie głuche.

Prefacja o krzyżu św., tak trafnie streszcza tajemnicę Męki i cierpień Jezusa na krzyżu. Dwa drzewa były. Na pierwszem zawisł szatan, skusił Ewę, sprowadził śmierć. Na drugiem drzewie wisiał Chrystus, dał życie, zbawienie, pokonał szatana. Słodkie drzewo,... rozkoszny owoc nosiło.

W brewjarzu czyta Kościół proroka Jeremjasza. Prorok to boleści, prześladowany i znienawidzony przez żydów. Zaczyna działalność za króla judzkiego Jozjasza (628 przed Chr.). Po zburzeniu Jerozolimy 588 zostaje w ojczyźnie, smutny i narzekający na poniżenie ludu wybranego. Napisał „Lamentacje" czy „Skargi" i narzekania. Jeremjasz, to obraz opuszczonego i poniżonego Zbawiciela.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

4 poniedz. S. Izydor, biskup, doktor Kościoła. 601—636 arcybiskupem w Sewilli (Hiszpanja), niestrudzony kaznodzieja i pisarz religijny.

Msza postna. W lekcji Jonasz głosi pokutę Niniwitom, nawracają się; w ewang. Jezus zapowiada swe odejście — mękę.

5 wtor. S. Wincenty Ferery, Dominikanin, ur. 1350 † 1419. Kaznodzieja ognisty.

Msza postna: pełna myśli o Męce Zbawiciela. W lekcji Daniel niszczy posągi Bela, zato wrzucony do lwiej jamy. W ew. Chrystus udaje się potajemnie do Jerozolimy na święto kuczek.

6 środa. *Msza postna.* Dziś egzaminowano, katechumenów, czy się nauczyli 10 przykazań. Stąd we mszy św. objaśnienia do przykazań (lekcja). W ew. Chrystus przechadza się w krużganku świątyni jerozol., żydzi go otaczają i pytają, czy jest Chrystusem?"

7 czwartek. *Msza postna:* Ostatnia msza pokutna, w lekcji przepiękna modlitwa Daniela z ludem, by Bóg przebaczył i nie oddalał miłosierdzia. W ewang. Magdalena nawrócona, w domu Szymona, gdzie Jezus był na uczcie. Umiłowała wiele, dlatego wiele grzechów jest jej odpuszczone.

8 piątek. Święto 7 Boleści N. P. Maryji Brewjarz i mszał tak rzewnie i rozczulająco przedstawiają smutek i boleści Maryji. Na 8 dni przed W. Piątkiem Kościół rozpamiętywa męczeństwo Tej, która pod krzyżem stała. „Maryja jako Oblubienica, co zgubiła Oblubieńca". We mszy św. sławna sekwencja (pieśń) „Stabat Mater" — „Stała Matka". Pierwsza wzmianka o śmierci Matki Bolesnej z roku 1423 w Kolonji, aż pap. Benedykt XIII na cały Kościół rozciągnął 1725 r.

Msza postna, pełna myśli o Męce Chrystusa. W lekcji Jeremjasz tak rzewnie się modli, obraz opuszczonego Zbawiciela (Jer. 17, 13—18). W ew. Rada żydowska postanawia zabić Jezusa: „Lepiej. by jeden człowiek za cały naród umarł", tak orzekł Kajfasz.

9 sobota. *Msza postna.* Dawniej w dniu dzisiejszym papież rozdawał jałmużnę ubogim Rzymu. Dalej w tym dniu biskupi udzielają święceń. Msza św. ma cechy wigilji przed niedzielą Palmową; znów nawiązuje do cierpień Zbawiciela. W lekcji Jeremjasz skarży się na złość żydów, obraz Chrystusa. Ew. u św. Jana (12, 10—36) opisuje wjazd Chrystusa do Jerozolimy; (jutro to samo opisze Mateusz) poganie chcą rozmawiać z Chrystusem. *X. M. K.*

W mieście św. Franciszka.

(Wrażenia z podróży).

IV.

Sw. Franciszek przejął się *cały* rozkazem ulubionego krucyfiksu: w sercu jego gorącem zrodziła się wiara, że ma odbudowywać opuszczone, zniszczone kościoły i kapliczki. Po św. Damjanie odrestaurował wiejski kościółek św. Piotra, następnie kapliczkę: Porcjunkuli.

Od kościoła św. Damjana do Porcjunkuli, ładna to już przechadzka. Wygodnie, pomalutku dobrą godzinkę trzeba pielgrzymować.

Jak podanie głosi, w wieku IV przybyło czterech pustelników z Jerozolimy i przy drodze prowadzącej z Asyżu do Spoleto postawili dla siebie małą kapliczkę pod wezwaniem Najśw. Panny Maryji od Józafata. Na ołtarzu umieścili obraz Wniebowzięcia Matki Boskiej. Postać Najświętszej Panny otoczona była licznemi aniol-

kami, stąd i nazwa kapliczki: *Matka Boska Anielska.*

Na początku wieku VI założył św. Benedykt mały klasztorek na górze *Subasio* i są na to pi-

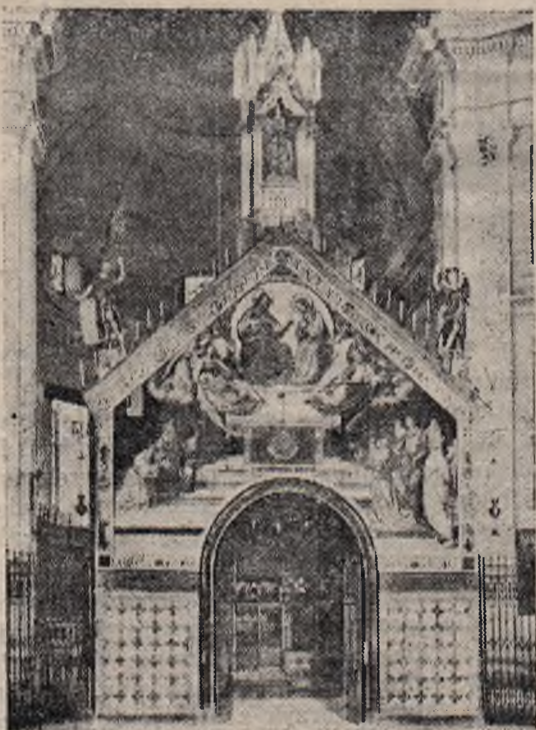


Bazylika Matki Boskiej Anielskiej

semne dowody, że od roku 576 i kapliczka Matki Boskiej Anielskiej do Benedyktynów należała.

Benedyktyni już wówczas nazywali tę kapliczkę: *portiunculą.* Nazwa to łacińska, oznacza zaś dosłownie: cząsteczkę, mała część.

Gdy św. Franciszek z nieznaną w dziejach Kościoła pokorą i pogardą siebie apostołował

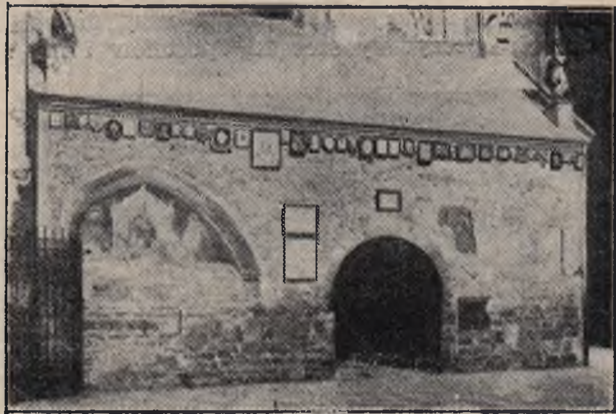


Fasada Porcjunkuli.

przy odbudowie kościółków i kapliczek, jego natchnione słowa i życie iście boże, zaczęły mu zyskiwać oddanych uczniów. Z pierwszą swą gromadką zamieszkał Franciszek w opuszczonym domku w Rivo-Torto pod Asyżem, skąd wypędził ich grubijański wieśniak. Wtenczas cała gromadka przeszła do kapliczki Matki Boskiej Anielskiej i skleciwszy z chróstu i gałęzi nędzne chatki, tu na stałe zamieszkali. Początkowo tylko kapliczki i kościoły odbudowywali, utrzymując się z rąk pracy i z żebraniny. W ukochanej kapliczce ubożuchnej, spędzali nocami całe godziny na modlitwie.

Dnia 24. lutego 1209 nastąpił zwrot w życiu bogobojnych nędzarzy. Modląc się w Porcjunkuli błagał św. Franciszek Pana Jezusa o dalsze wskazówki i rozkazy. Zatopiony w Bogu Biedaczyna usłyszał wtenczas głos wyraźny:

„A szedłszy przedpowiadajcie, mówiąc: Iż się przybliżyło królestwo niebieskie. — Niemocne uzdrawiajcie, umarłe wskrzeszajcie, trędowate



Boczny widok Porcjuukuli.

oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie; darmoście wzięli, darmo dawajcie. Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych. Ani mieszkania w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ni laski: albowiem godzien jest robotnik strawy swojej". (Mat. 10, 7—10).

Tak jak rozkaz krucyfiksu u św. Damjana, zrozumiał Franciszek dosłownie i to nowe objawienie. Z kilku towarzyszami wybrał się do Rzymu i od papieża Innocentego III-go uzyskał prawo głoszenia Słowa Bożego i życia w zupełnem ubóstwie.

Chatki koło kapliczki Matki Boskiej Anielskiej zbudowane, stały się Domem macierzystym, z którego Franciszek i sam na misje apostolskie — nawet do Afryki — wyjeżdżał i braci swych wysyłał.

Nazwano ich *„Bratami Mniejszymi"*, w myśl rozkazu św. Franciszka:

„Gdziekolwiek bracia zatrzymają się dla służby lub pracy, niechaj nigdy nie wynoszą się ponad drugich, niechaj zawsze będą *mniejsi,* czyli najniżsi pomiędzy innymi".

Po kilku latach apostołowania ci prości *Bracia Mniejsi* zadziwili świat i napełnili go niebieską wonnością Ewangelji. *Porcjunkula* i jej miesz-

kańcy stali się magnesem przyciągającym do Chrystusa.

Wieczną sławą okrył św. Franciszek swą ukochaną Porcjunkulę w roku 1216. W jakiż sposób? Gdy pielgrzym stanie dziś przed bazyliką Matki Boskiej Anielskiej, nad bramą wejścia głównego zobaczy trzy słowa łacińskie: *Indulgentia plenaria, perpetua — Odpust zupełny, wieczny.* W owych latach odpust zupełny uzyskali wyłącznie ci, którzy oznaczeni krzyżem szli walczyć o Ziemię świętą. Był to tak zw. *Odpust ziemi świętej.* Gdy św. Franciszek zjawił się przed papieżem Honorjuszem III i prosił go, aby każdy, ktokolwiek wejdzie do Porcjunkuli z żalem za grzechy, wyspowiada się i otrzyma rozgrzeszenie, był uwolniony od wszelkiej winy i kary od chrztu aż do chwili wstąpienia do kaplicy — zdumienie papieża i jego otoczenia było wprost bez granic. Przecież sławne świątynie rzymskie, w których spoczywały szczątki apostołów i męczenników, takiego przywileju nie posiadały! I miałaby go otrzymać przydrożna kapliczka pod Asyżem?



Wnętrze Porcjunkuli.

Że św. Franciszek jednak uzyskał dla swej Porcjunkuli tak wielki przywilej na owe czasy, świadczy to o jego pracy i znaczeniu: jak drugi Chrystus odradzał zepsute społeczeństwo, przywracał jedność w wierze i miłość wśród ludzi.

Dzień uzyskania odpustu zupełnego wyznaczył Honorjusz III na 2-go sierpnia, co miało takie znaczenie: że odpust ten wybawi ludzkość z niewoli grzechu, jak anioł wybawił św. Piotra z więzienia (w nocy z 1-go na 2-go sierpnia).

Po tych koniecznych wiadomościach wstępnych możemy się zbliżyć do kaplicy Porcjunkuli.

Gdzież ona jest? Na szczęście istnieje ona cała, ale jest ukryta w olbrzymiej bazylice, której kopuła panuje nad piękną doliną umbryjską. Wejdźmy do niej. Uderzy nas przepych rozmiarów budowniczych i wykonania. Jesteśmy w przepysznej świątyni renesansowej, którą 110 lat budowano, od 1569—1679 roku.

Zaraz po wejściu widać pod kopułą coś — obcego — w tej bazylice wikwintnej. Ponieważ przypuszczałem co to może być, zbliżałem się w drżącem oczekiwaniu. Kapliczka jakaś. Ludzie klęczą koło niej, nie zmieścili się już widać wewnątrz.

Porcjunkula!

Zginają mi się kolana, klękam, patrzę, szukam oczami śladów starej kapliczki. Obszerne owalne wejście, na prawo i lewo jakieś cyfry, nad wejściem malowidło artysty Overbecka (1829), symbolizujące odpust Porcjunkuli. U góry wieżyczka, po bokach aniołowie.

— Co to jest? Coście z Porcjunkulą ubożuchną zrobili? — krzyczała moja dusza! — chcę widzieć kamienie rękami Biedaczyny ciosane!

Rozczarowany, zły na malarza Overbecka, wstałem, aby się kapliczce z boku przypatrzeć.



Cela św. Franciszka.

— A! odetchnąłem.

— Są kamienie, jest, jest dawna, ubożuchna Porcjunkula!

Wciskam się między pielgrzymów, tulę się do muru, ale delikatnie, aby mu nie zaszkodzić. Po dotknięciu się zimnych skał, po ciele przeleciały jakieś błogie dreszcze. Gniew znikł, serce rozkołysało się w radości, głowa nachyliła się, ucałowałem stare, czarne ściany.

A cóż wewnątrz? Jakiś O. Bernardyn zaprowadził mię przemocą. Cieszę się i raduję, w oczach zjawiają się łzy wzruszenia. Bo oglądałem Porcjunkulę nie zrenesansowaną, nie odmalowaną. Mały ołtarzyk z niewyraźnym obrazem Zwiastowania. Przed ołtarzem lampy wiszące ze światłem, obok ścian po trzy ławeczki. Duch św. Franciszka tu króluje.

Jak tam wypocznie dusza w materjalizmie kąpana! Czytelnicy, radzę wam tam pielgrzymować. Choć w duchu, ale tam zaglądnijcie!

Na prawo od kapiczki znajduje się *izdebka*

św. Francisczka, z drzwiami oryginalnemi. Nowoczesne malowidła psują i tu nastrój.

Miła jest *kapliczka róż*, postawiona przez św. Bonawenturę na pamiątkę zniknięcia cierni z gałązek róży, gdy się w nie rzucił Franciszek w czasie pokus ciała.

W roku 1832 trzęsienie ziemi poważnie zniszczyło bazylikę Matki Boskiej Anielskiej. Nic się wtenczas nie stało kopule i Porcjunkuli. Bazylikę odnowiono, odbudowano, czysty styl renesansowy zniekształcono. Bardzo mi się ta budowla zewnątrz nie podobała.

Opuszczając z żalem Porcjunkulę, oglądałem się co krok, czy św. Franciszek nie burzy murów wielkiej bazyliki, aby prosty duch starej, ubożuchnej kapliczki mógł się swobodnie wznosić ponad świat nowy, ale nie mniej nędzny niż za czasów Biedaczyny. *Ks. Fr. Machay.*

Starajmy się o Swiętych polskich.

Ks. Bronisław Bonawentura Markiewicz.

II.

W tym roku 35 lat mija od ich założenia, a dopiero lat 5 minęło od zatwierdzenia przez władze kościelne, tyle bo trudności temu dziełu Bożemu narobili ludzie, że nowe to Zgromadzenie wycierpiało udręk, szykan i prześladowań bez liku. Gdy tak cierpiał niewinny Sługa Boży ze swymi synami, przyszła mu chęć udać się pod opiekę zakonu Marjanów, chciał przyjąć regułę Wielebnego O. Papczyńskiego. Że jednak ostry i ścisły ten zakon polski jest oprócz apostolskości swej także w wielkiej mierze kontemplacyjnym zakonem i do dzieła O. Markiewicza przystosować by się nie mógł, O. B. Markiewicz przy pierwszej zasadzie ks. Jana Bosco pozostał i aż do śmierci trwał, onę swym synom przekazując do zachowania.

Odtąd żadne przeciwności, żadne udręki, żadne prześladowania nie zachwiały tego Sługi Bożego — trwał jak bohater, choć mury jego schronisk kruszyły różne ludzkie nieprzyjazne i wrogie pomysły. Wtedy to uwydatniły się w tym kapłanie polskim wszystkie chrześcijańskie i kapłańskie i zakonne cnoty. „Bohater i święty" — oto przezwisko, jakie O. Bronisławowi dawali ci wszyscy, co okiem od zawiści wolnem i nieuprzedzonem patrzyli na jego życie, pracę, dzieła, zmagania się z niedolą i trudy i — męki. W tych pracach i cierpieniach wiódł on żywot swój do końca. Wpatrzony w niebo i doń wielkim krokiem po męsku, bohatersko, wytrwale dążąc ze słowami w ustach „Któż, jak Bóg!".

Wreszcie złożon niemocą, kilka tygodni cierpiąc strasznie, ale cicho, bez skargi, z dziękowaniem Bogu za wszystkie łaski jakie odeń w życiu otrzymał — ostatniej chwili czekał. Wtedy przyszła doń pociecha: oto księża biskupi, dowiedziawszy się o śmiertelnej chorobie męża Bożego przez świątobliwego arcybiskupa Bilczewskiego, kazali umierającemu oświadczyć, iż Episkopat polski weźmie jego dzieło pod swą opiekę i do upadku jego nie dopuści. *„Deo gratias"!* — odpowiedział umierający Ojciec Bronisławitów — i trwał dalej w modlitwie. Zmarł 29 stycznia 1912 w dzeń św. Franciszka Salezego.

Piętnaście lat od tej chwili mija, jakaż dziś odmiana!

Dziś jego synowie zamieszkują w Polsce już pięć domów w różnych diecezjach, zapełnionych setkami sierót i kilkudziesięciu jego synami i córkami, z których jedni, wedle Ojca Bronisława wzoru, uczą się Teologji, inni uczą i wychowują sieroty polskie z największą troskliwością i miłością i poświęceniem, inni zaś misjami i rekolekcjami się zajmują. On zaś sam, Bronisławitów Wódz, spoczywający w Miejscu Piastowem wśród pięknej okolicy, co chwilę otaczany przez synów i córki swoje, oraz biedne dzieci, zażywa spokoju wiecznego i spoczywa w sławie. Ale co mówię! Ojca Bronisława i po śmierci, zaraz od chwili jego zgonu, *„niepokoją"* rodacy prośbami. Grób jego staje się sławnym — bowiem z niego, czy też z wysokości niebieskich, rozdaje O. Markiewicz uciekającym się doń rozliczne łaski i pociechy. Nic dziwnego tedy, że często tam ktoś z najdalszych nawet stron Polski do Miejsca Piastowego zajeżdża a prosto na cmentarz, gdzie spoczywa dobry i miłosierny OO. Bronisławitów i Sióstr Bronisławitek założyciel, spieszy, pewny łaskawego wysłuchania. Łaski przeróżne się mnożą, zakonnicy tamtejsi zapisują je pilnie. — Prośmy Boga, by ich było coraz więcej i wielkich, a da Pan Wszechmogący może doczekać, że już nie prywatnie, ale publicznie, wraz z Kościołem św. uczcimy i pochwalimy Boga w Jego wiernym i oddanym słudze O. Bronisławie Markiewiczu, którego przyczynie przed Bogiem i protekcji i ja się pokornie a z wiarą oddaję.

Józef Stanisław Pietrzak

Cierpieć czy nie cierpieć.

Możnaby sądzić, że niema rzeczy przeciwniejszej dla człowieka, niż cierpienie. Wszak widzimy, jak każdy się od niego chroni, jak szuka przed niem ucieczki, jak się od niego zabezpiecza i jak niechętnie je znosi, gdy okaże się tego konieczność. A jednak odkąd natura ludzka po upadku pierwszego człowieka znajduje się w stanie choroby, t. j. w stanie skłonności do złego i częstego ulegania tej skłonności, — jedynem lekarstwem na to chorobliwe usposobienie i jego objawy — jedynym radykalnym środkiem jest cierpienie.

Pan Bóg, zsyłając na nas krzyże, niepowodzenia, upokorzenia, boleści fizyczne czy udręczenia duchowe, ma zawsze na względzie jakąś niemoc

naszą moralną i zsyła — z miłości dusz naszych *to* tylko i *tyle* tylko, ile nam koniecznie do odzyskania zdrowia potrzeba.

Niezmierzone są korzyści płynące z cierpienia. 1. Wyrównywa ono porachunki nasze z Bogiem. 2. Przyprowadza do porządku w samym człowieku co nieład grzechowy naruszył. 3. Daje doświadczenie i uczy postępowania na przyszłość. 4. Uszlachetnia charakter cierpiących po chrześciańsku. 5. Jest materjałem i narzędziem budującem na ziemi wszystko co dobre. 6. Jest wreszcie skarbem najbogatszym całego świętego Kościoła.

Wszak mówi Pismo św. że nic zmazanego nie wejdzie do Królestwa niebieskiego. A cóż oczyszcza wszelką zmazę grzechową, jeśli nie cierpienie, jako pokuta lub jako kara?

Powiada św. Jan Chrzciciel: Prostujcie drogę Pańską! Pagórki niech będą poniżone, a wszelkie przepaście zapełnione,! — A cóż jest, coby skuteczniej prostowało drogi nasze, nad cierpienie? Ono to w formie upokorzeń czy przeciwności losu, poniża pagórki pychy, gniewu, zazdrości, chciwości; w innych zaś swoich przejawach jest dopełnieniem wszystkiego, co w człowieku jest niskie i poziome, jak brak woli, lenistwo, wzgląd ludzki i zmysłowość.

Dalej uczy ono współczucia i wyrozumiałości dla cierpiących, uczy wchodzić w ich potrzeby. Ono było pobudką chrześcijańskich dzieł miłosierdzia. Podczas gdy w pogaństwie gardzono cierpiącymi, albo się ich wyzbywano, jako będących ciężarem społeczeństwa, — chrześcijaństwo uczyniło z nich przedmiot swej najtroskliwszej pieczołowitości i najwspanialszych, najszlachetniejszych poświęceń.

Nie dość na tem. Cierpienie w najszerszem tego słowa znaczeniu jest nieodzownym warunkiem wszelkiego dobra. Żadna rzecz pożyteczna, chwalebna, wielka nie powstała na ziemi inaczej, jak przez cierpienie. Chcąc uczynić cośkolwiek pożytecznego, trzeba przezwyciężyć lenistwo, przymusić się do ofiary, trzeba wiele poświęcić ze swoich upodobań, trzeba niekiedy zakuć się w niewolę obowiązku, pozbawić się wygód i przyjemności — a czyż to wszystko nie jest cierpieniem? Rzemieślnik bez cierpienia nie wykona dobrze swego rzemiosła, matka bez cierpienia nie wychowa dziecka, nauczyciel go nie wykształci, kapłan nie posiądzie dusz dla nieba, uczony nie napisze dzieła, albo nie zrobi wynalazku.

Nakoniec cierpienie jest najbogatszym skarbcem Kościoła. Można powiedzieć, że Pan Jezus dlatego tylko przyjął naturę ludzką, aby mógł cierpieć, a cierpieć dla dwóch względów: nietylko by w ten sposób dopełnić naszego odkupienia, lecz aby zarazem dać nam wzór, jak cierpieć trzeba i aby być nam towarzyszem w cierpieniu. I my również, jak mówi św. Paweł, musimy ze swej strony dopełniać tego, co *brakuje* cierpieniom Chrystusowym, aby mogły być do każdego z nas osobno przystosowane w swoich owocach. Nadto, mocą onego przecudnego dogmatu *obcowania Świętych,* który tylko w takiej religji może istnieć, gdzie fundamentem przykazań jest *miłość* i gdzie Boga określa się, że jest

---

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

2 **POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.**

Ale Hondrasowi gdzieta jedzenie było w głowie! Gdy się Marysia po izbie krzątała, nie mógł się jej napatrzeć! Piękny haftowany, staroświecki gorset, kwiecista i rzęsista suknia, przynajmniej w cztery albo i w pięć szerzyn, rozpuszczone rękawy koszuli, u ramienia i u ręki drobniutko zmarszczone i kończące się pięknemi koronkami. A szyja jakim śmiżlikiem zakryta! Koronka śmiżlika obijała się o bródkę, warkocz, w jaskrawoczerwoną wstążkę zapleciony, huśtał się po plecach, a ile razy szła koło chłopca, zerknęła oczkami, łagodnemi, siwemi oczkami. I tu jeść każą, oczy odrywać od tego cudownego stworzenia!

Marysia też nie zbyt była zadowolona, że obowiązki gospodyni oderwały ją od przyglądania się miłemu gościowi. Bo Hondras świarny był chłopiec. Dopiero 19 lat, wysokiego wzrostu, silnie rozbudowanych bar. Pod nosem zapuszczał się już wąsik, włosy jak wymiędlony len, starannie na lewej stronie rozczesane i oczy — te czarne oczy! „Skądże mu się wzięły takie piękne“, szeptała nieraz do siebie. Ubrany był po chłopsku: w orawskich białych sukiennych portkach, czarnym sznurem obszywanych; na nogach zgrabne krpcoski i białe, jak śnieg onuce. Koszula z białego płótna, z wykładanym i bogato wyszywanym kołnierzem; prucnik [1]) dwoma rzędami białych guzików zdobiony, na wyłogach zaś trzema; kabot[2]) i mały kapelusik.

— Cy nie dobro kawa? — zapytała się Babiogórska, ze nic jeść nie chces? Twoja mamusia ta lepsą wie zrobić.

— Ale gdzie ta. Dobro kawa, ale się mi jakosik tak nie chce jeść. I po co było tele gościny wyprawiać?

Babiogórska nie posiadała się z radości, że jej Marysia może być żoną tak bogatego syna gazdowskiego, zachęcała więc miłego gościa jak najserdeczniej.

---

[1]) Kamizelka.
[2]) Marynarka.

miłością — możemy jedni wypłacać się za drugich, możemy cierpieniami naszemi, nawet pozbawieni czynów zewnętrznych, przykładać się do szerzenia Królestwa Chrystusowego, do nawracania grzeszników i pogan, do wybawiania dusz z czyśca!

Cóż to za potęga, która tak wspaniałe narzędzie daje nam do ręki? Doprawdy, Święci w niebie, gdyby mogli nam czegokolwiek zazdrościć, zazdrościliby nam jedynie możności cierpienia. Oni bowiem już tylko przez wstawiennictwo modlitwy mogą nam teraz przychodzić z pomocą, my zaś, obok modlitwy, mamy potęgę cierpienia, która nas upodabia do cierpiącego Zbawiciela, o ile ożywiamy się Jego intencjami i przykładem. Dlatego wielcy Święci, których dusza wyrywała się z ciała tej śmierci, zgadzali się jednak żyć na ziemi, choćby do dnia sądu ostatecznego, bo cenili każdą chwilę życia, w której mogli cierpieć. Dlatego święta Teresa Wielka wołała: Albo cierpieć, albo umrzeć, bo dla niej bez cierpienia życie nie było nic warte. Innej znowu hasłem było: Cierpieć i nie umierać! Więc jakże szczęśliwi są ubodzy, prześladowani, chorzy, kalecy i wszystkie „upośledzone" członki społeczeństwa! Wszak oni przez swoje cierpienia, o ile złączone są z cierpieniami Chrystusa, mogą niebo otwierać sobie i innym, mogą tu na ziemi zaprowadzać Królestwo Boże, odwracać od bliźnich kary Boże! Oby tylko to szczęście nie było zapoznawane przez samych cierpiących, oby się w ten sposób nie marnowała powierzona im potęga!

Jak wobec tego wygląda materjalistyczny pogląd socjalistów, zarażający dusze ludzkie wstrętem do cierpienia i pobudzający je do burzenia się przeciwko temu, co jest na ziemi nieuniknionem, a tak wartościowem? Cóż ci fałszywi prorocy czynią dla cierpiących? Oto z Dyzmasów, którzyby usłyszeli słowo współcierpiącego Jezusa: Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju, czynią złych łotrów, którzy czy tak czy owak cierpieć będą, ale cierpieć z goryczą i przekleństwem, przymnażając bólu sobie samym i czyniąc go bezwartościowym dla innych, owszem pociągając innych za sobą na potępienie.

Teraz gdy w Poście Wielkim stoi nam częściej przed oczami obraz cierpiącego Jezusa, Króla ukoronowanego cierniową koroną i Męża boleści, starajmy się przejąć myślą o wartości cierpienia i o jego potędze w Kościele katolickim a niezrozumieniu tej potęgi poza Kościołem. A skoro, jako katolicy, uwierzymy, że każdy, najmniejszy nawet krzyż ma cenę nieobliczalną na dolary, to niechże odtąd każde jakiekolwiek cierpienie będzie przez nas przyjmowane z poddaniem się woli Bożej i coprędzej składane Królowi Boleści jako dowód naszej miłości ku Niemu, tudzież na wspólny okup za braci naszych, dla wyjednania im większej dozy szczęścia, nietylko wiecznego, lecz i doczesnego.

DŁUŻNICY! Skupienie wielkopostne niechże Wam przypomni **wielki** obowiązek płacenia za gazetę.

— Maryś, nody nukoj Hondrasa!

Marysia zaś onieśmielona, szczęściem upojona, niezbyt łatwo się na słowa zachęty zdobyć mogła. Ale też i nie bardzo umiała. Cała gościna przeszła więc pod znakiem miłego zamieszania, z którego zadowoleni byli wszyscy. Na ścianie wybiła godzina siódma. Hondras się zerwał na nogi.

— Trzeba lecieć do domu, przypilnować cy słuzba bydło odbyła.

— Dy ta doś zojdzies — rzekła Babiogórska.

— Nicek nie powiedzioł mamusi, ze dłuzy wystanę. Martwiliby się.

— Dobry syn z ciebie — uśmiechnęła się Marysia.

— A jo by chcioł dla mamusi i dobrą synową. Bóg zapłać za gościnę. Zostajcie z Bogiem.

Wybiegł. Sam nie wiedział, jak mu z gęby wyszły słowa o synowej. O jakże się zmieszał! Zląkł się, że to zawczasu powiedział, że trzeba było kogoś najprzód na swaty wysłać. No, stało się. Chyba się Babiogórscy domyślą, o co mu chodzi.

Gdy do domu przyszedł. Matka go z uśmiechem przywitała.

— Dzieześ chodziół?

— Byłek u Babiogórskich i powiedziołek im na odchodnem, zeby się wom, mamusiu dobro synowo przydała.

Matka milczała.

— Mamusiu nodrozso! Kazujcie mi co chcecie, syćko zrobię, ale kie pomyślę, ze wom Marysia nie po woli, ze nie chcecie, abyk się z nią ozeniół, to mi się zdaje, ze mi do piersi i do głowy tysiąc gadów wlazło i tak mię scypią, tak mię zrą, tak mi syćko w piersiach przewracają, ze ustać nie mogę, jedzenie mi nie smakuje, sen mi na ocy nie przychodzi, robota mi sie rąk nie chyto. Całyk głupi. Mamusiu drogo, wyście mi piyrso podsunęli, abyk się zeniół. Nie myśloł jo jesce o tem. Chciołbyk wom po woli zrobić i taką wom synową przyprowadzić, co byście je z radością poblogosławiyli, ale jak to zrobię, jak się według wasej woli z Rózusią ozenię, jod nie bedę społ nie bedę, zyć bez Marysi przestanę...

Piersi mu dyszały, łzy mu sie w oczach zjawiły. Matka patrzała nań zdumiona. Była to dla niej aż zanadto wymowna nauka, że dalej przeszkód czynić nie może. Rzekła więc do syna:

— Hondrasku drogi! Matkakci przecie! Po scęście dla ciebie posłabyk na kraj świata. Jezeliś go u Babiogórskich naseł, bier ze se go, zyj i gazduj scęśliwie z Marysią.

Tradycje religijno-narodowe.

(Z zawodów Dzwonu)

Święta wielkanocne u górali.

Już od samych zapust przygotowują się ludzie do świąt wielkanocnych. Ostatni raz jedzą mieso we wtorek na kolację a potem aż do wielkiej niedzieli mięsa wcale nie używają. Nadto we środy, piątki i soboty obchodzą się bez mleka i nabiału, a w tygodniu suchedniowym cały tydzień wszyscy suszą. Największą omasta u nich w wielkim poście jest olej lniany, który jedzą z kapustą i ziemniakami. Niektórzy, więcej pobożni, tylko dwa razy dziennie przyjmują posiłek, ubierają się skromnie, na znak żałoby i smutku, śpiewają Gorzkie żale i inne postne pieśni.

Niedziela palmowa odznacza się bardzo od innych, jako rozpoczynająca wielki tydzień. Od samego rana chłopaki wiejskie uwijają się z palmami długiemi na 1½ aż do trzech metrów. Są one okręcone biczami, które sami bardzo artystycznie ze lnu wykonują — i ubrane różnokolorowemi wstążeczkami. Gdy je przyniosą już poświęcone z kościoła, zostawiają je w stodole aż do Wielkiego piątku.

Poniedziałek i wtorek przechodzi bardzo poważnie, z myślą o zbliżającej się Męce Pańskiej. We środę zaczynają się przygotowania świąteczne, a ci, co są wolni od tej pracy, idą do kościoła na ciemną jutrznię. We czwartek wielki ruch panuje w całej wsi, a do kościoła idą wszyscy. W piątek wczas raniutko robią z palmy krzyże mniejsze i większe; małe umieszczają nad drzwiami, oknami, nad sienią, nad stajnią i stodołą, a większe, półmetrowe, wynoszą na pole gdyż mają być ochroną od gradobicia. Bicze zdjęte z palm chowają dla pastuchów do paszenia i dla furmanów do jazdy końmi; mają one wielkie znaczenie, jako poświęcone. Do kościoła idą wszyscy, tak rano, jak na ciemną jutrznię, wczasie której odbywa się Gonienie Judasza. Chłopcy robią sobie manekina ze słomy i zrzucają go naprzód z wieży kościoła, a potem gonią naokoło kościoła, lub jeżdżą na tak zwanych tarapatach, trzymając w ręku młotek, którym za każdym obejściem owego manekina potrąca. Trwa to aż do końca popołudniowego nabożeństwa.

W kościele na środku nawy leży krzyż i taca, a każdy wchodzący musi ten krzyż pocałować i złożyć jakąś ofiarę.

W sobotę rano gospodyni przygotowuje chrzan, ocet, sól, szynkę, kiełbasę, jaja, masło i bułkę chleba i posyła do kościoła dla poświęcenia. Każda z tych rzeczy przedstawia jakiś szczegół Męki Pańskiej. Chrzan, ocet i sól przypomina żółć z octem, szynka wyobraża krzyż pana Jezusa, kiełbasa — sznury, któremi był krępowany, jaja — kamienie które na niego rzucali. Masło i olej — olejki, któremi św. Maria Magdalena namaściła Pana Jezusa w grobie. Chleb — to Ciało pana Jezusa.

Grób pański urządza się w wielkim ołtarzu, a przez ten czas, gdy ludzie obchodzą trzy razy kościół w czasie rezurekcji — wszystko z ołtarza się uprząta i miejsce grobu zajmuje figura zmartwychwstałego Chrystusa.

Więcej rzec nie mogła. Słowo: z Marysią, było wymuszone. Uchwyciła rąbek zapaśnicy i obtarła łzy ciężkie jak skały tatrzańskie.

— Mamusiu, poco i naco te łzy nad mojem scęściem?

— Kiebyk była złą chrześcijanką, mogłabyk ci powiedzieć, ze to łzy radości. Nigdyk cie nic przeciwnego Przykozaniom nie ucyła, to i teroz kłamać nie bede. Wies Hondras, moje serce matki cuje cosik, boi się cegosik. To nie bywo bez przycyny. Gdyby twój ślub z Marysia mioł być twojem scęściem cułoby to i moje serce, boś przecie moje dziecko. O, matka nie jedno widzi, cego dzieci nigdy nie spostrzega. Twoje serce młode, życiem nie wypróbowane, nie widzi przepaści, które w pięknych ocach znaleść się mogą.

— O mamusiu, mamusiu, poco wy te gadziska do piersi moich wpuscocie? Marysia to takie dobre stworzenie! Tak wom dobrze z nia bedzie.

— Dobrze synu, dobrze, nie sprzeciwiom jo sie juz, jacy Boga i Matkę Jego Najświętsą gorąco prosę, aby ci ten honor ziemiański zycia nie zepsuł...

Cóż to za honor, że się go Ostrowska tak obawiała?

Babiogórscy w Polance stare to szlacheckie rodziny. Swych papierów ziemiańskich strzegą, jak największego skarbu. Możnaby złośliwie powiedzieć: swego jedynego skarbu. Bo pięć morgów ziemi orawskiej i drewniany domek, ani na Orawie nie nazywają bogactwem. A nie większe miał gazdowstwo ojciec Marysi, Józef Białogórski. Ożenił się on swego czasu dobrze z przystojna i pracowitą Weroniką, córką Jana Białonia z Podwilka. Weronika otrzymała w posagu 800 papierków [1]), krowę wycielonkę, dwie pierzyny, ośm poduszek, malowaną skrzynię i dwie szafarnie. Zaś bielizny i ubrań ani zliczyć nie można, tyle tego Weronika miała. I wszystko bardzo ładne! Honorna to była dziewka! Z takiego posagu Józef Babiogórski mógł dużo przygazdować, ale zamiast kupić gruntu za gotówkę, trzymano ją latami w skrzyni, obskubywano co miesiąca, co roku i z „wielkich pieniędzy" — jak na Orawie mówiono — pozostał ino wielki honor! Józefów Babiagórskich i inne trzy rodziny również Babiogórskich: Jana, Jakuba i Maćka, nazwano w Polance „szlachtą krpcianą" albo „ziemianami bez ziemi".

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) reńskich austrjackich

Trzeba zaznaczyć że wszyscy gospodarze, posiadający konie, jadą do kościoła na rezurekcję, aby im konie w ciągu roku nie chorowały; zresztą kościół jest zwykle dosyć daleko.

Wielka Niedziela u górali jest rzeczywiście wielką. Zaraz rano gospodyni rozdaje wszystkim sól, chrzan i ocet, a potem jaja, co się odbywa spokojnie bez żadnych życzeń. Dalej idzie chleb, kiełbasa, masło i wszystko święcone po porządku, później ruszają do kościoła na sumę. Na obiad również pierwszą potrawą jest chrzan, sól, ocet i jajko, na pamiątkę, jak panu Jezusowi podawali żółć i ocet. Cały dzień pobożnie spędza się aż do wieczora.

W poniedziałek dorastający synowie gospodarscy biorą przygotowane sikawki, zakradają się wczas rano pod dom, gdzie są dorosłe dziewczęta i niespodziewanie je oblewają. Oznacza to sympatję do tego domu, więc dziewczęta uradowane są, że chłopcy o nich pamiętają. Młodszy chłopaki biorą po kilka prętów do ręki i chodze od domu do domu po śmiguście. Gdy wejdą do mieszkania, pochwalą Pana Boga i temi słowy się odzywają:

Ja tu idę po śmiguście,
Co mi dacie, to mi włóżcie,
(pokazuje na torbę)
Co mozecie — podarujcie,
A nicego nie żałujcie,
Kilka jajek, kołacz jeden,
Byśmy wyszli od was z chlebem.

Gospodyni bardzo ochotnie spełnia życzenia chłopca, poczem prowadzi go do stajni, gdzie on jednym z przyniesionych prętów uderza lekko młode jałóweczki czyli cielisie, aby prędzej zostały krówkami. To same powtarza się w każdym domu. Pręt, którym uderza, zostawia w stajni, a wzamian przynosi do domu torbę, pełną otrzymanych darów. Nie robi tego jednak z potrzeby, tylko ze zwyczaju, a ludzi to rozwesela i bawi.

Organista chodzi też po śmiguście i dostaje jajka, a przytem bywa z lewany wodą ku wielkiej ucieszе drugich.

Daj Boże, aby w zmartwychwstałej ojczyźnie nie zaginęły dawne piękne zwyczaje, które przez czas niewoli zdołały się utrzymać i były bardzo szanowane, a teraz przechodzą do zabytków.

Jan Matlak.

Dzień św. Szczepana w Rzeszowskiem.

Mieszkając od niedawna w Rzeszowskiem, zdziwiłem się, że w dzień św. Szczepana cały rynek przed kościołem miał wygląd jarmarku. Pełno wszędzie było bryczek, sanek, wozów i tp. pojazdów. Zaciekawiony, spytałem jednego z gospodarzy, czy to dziś odpust w kościele, że tak wiele furmanek? — „A czemu to pan kierownik przyjechał sankami?" — odpowiedział mi pytaniem na pytanie. — „Ponieważ mam daleko. Ale wy przecież mieszkacie pod samym prawie kościołem, a jednak przyjechaliście furmanką". — „Dziwię się, że pan o tem nie słyszał, że koło Krakowa wszyscy jadą w św. Szczepan furmankami do kościoła, bo przez to Pan Jezus daje zdrowie i siłę koniom; w pierwszy zaś dzień świąt, żebyśmy nawet mieli i dziesięć kilometrów, to idziemy pieszo, aby uczcić wielkie święto i dać odpoczynek zupełny nietylko parobkowi, ale i koniom. To też wczoraj mógł pan kierownik zauważyć, że oprócz jego sanek, nie było żadnej furmanki na placu, nawet pan hrabia przyszedł pieszo. Dziś zato, choćby kto miał najlichszą szkapę, to nie jedzie".

Przykro mi było, że złamałem tradycyjny obyczaj, taki miły w dodatku i pełny myśli głębokich, aby i ludzie i zwierzęta przyczyniali się do czci Narodzenia Pańskiego. W tych uczuciach wszedłem do kościoła, gdzie czekała mnie nowa niespodzianka.

Oto w Rzeszowskiem każdy gospodarz, chłopak, dziewczyna, kobieta, pan czy pani ma kieszenie pełne owsa i jedna drugie obsypuje, z tym wyjątkiem, że młodzi nigdy nie sypią na starszych. Rzucają sobie ziarna w twarz, na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana, starsi rzucają zlekka, ale młodzież nie pyta o żadne względy, tak, że dość długo nieraz czuje się ból, zwłaszcza gdy twarz namarznie. O ile to czynią na polu, dają możność biednym ptaszynom, aby i one miały pociechę z racji święta i ułatwione pożywienie w zimie, ale w kościele ta rzeź mi się nie podobała. Młodzież męska rzucała owies z chóru prawie że workami, a nadto jabłka i orzechy, które mogły spowodować potężne uderzenie w głowę. Takie marnotrawstwo i lekkomyślność nie dała mi spokoju. Udałem się na chór i wszystką młodzież spędziłem. Od tego dnia, ks. proboszcz, którego zakazy nie odnosiły żadnego skutku, zabronił w dzień św. Szczepana wpuszczania młodzieży na chór. — A więc nawet piękny zwyczaj tradycyjny może się przerobić w nadużycie. W jakiś czas później spotkałem organistę i pytałem, jak tam było po św. Szczepanie? Odpowiedział mi, że przynajmniej na pół roku będzie miał pokarmu dla drobiu.

Tadeusz Kociołek, technik.

Kurs dla młodzieży żeńskiej na Uniwersytecie Ludowym w Zagórzu.[1]

Kurs rozpoczyna się 1 maja b. r. i trwa do 30 sierpnia 1927 roku. Cel Uniwersytetu Ludowego jest wychowawczy: przez naukę do cnót obywatelskich, do gorącej miłości Ojczyzny i Narodu na zasadach katolickich. Przedmioty nauki są: Historja polska, język polski, literatura polska, geografja, historja powszechna, wykłady religijne, przyroda, fizyka, chemja, astronomja, rachunki, geometrja, roboty kobiece, śpiew i gimnastyka. Przyjmuje się młodzież od 18 roku życia. Czesne

i opłata wynosi za cały kurs 300 zł. z utrzymaniem i nauką; na kasę chorych 5 złotych. Po programy i bliższe informacje należy się zgłosić do Uniwersytetu Ludowego w Zagórzu, pow. wejherowski (Pomorze), załączając 20 gr. znaczek na odpowiedź.



Nowa Liga katolicka.

Żywo było w naszych Frydrychowicach w niedzielę 20-go marca. Na prymarji i na sumie słuchaliśmy kazania ks. red. Machay'a. Po południu zaś, zaraz o 1-ej, w sali Stowarzyszeń odbyło się wielkie zebranie katolickie. Pierwsza mówiła p. Waligórska o Stowarzyszeniu niewiast katolickich. Do istniejącego już Stowarzyszenia wpisało się ponad 60 nowych członkiń.

Następnie ks. red. Machay zabrał głos i przedstawił konieczność tworzenia po parafjach bezpartyjnych Lig katolickich, które mają spełniać zaszczytne zadanie apostolstwa świeckiego przy boku księdza proboszcza. Dobrze prowadzone Ligi katolickie, których członkowie żyć będą życiem iście wewnętrznem, przykładem swym odświeżą bladą, wynędzniałą twarz społeczeństwa, Chrystus przez nich w narodzie zapanuje.

Ligę utworzono ochotnie. Prezesem wybrano p. Ludwika Jesionka, kier. szkoły we Frydrychowicach. Do zarządu weszli gospodarze, jakoteż i przedstawiciele dworów. *O. P.*

Narodowe święto w Czili.

Rzeczpospolita Czili w Ameryce południowej obchodziła z wielką wspaniałością koronację Matki Boskiej na Królowę państwa. Stolica kraju, Santjago, przygotowywała się do tego aktu przez ośmiodniowe ćwiczenia pobożne. W sam dzień uroczystości, po Mszy św. odprawionej przed ołtarzem Matki Boskiej z Góry Karmelu poniesiono cudowny obraz w triumfalnym pochodzie przez miasto. Przy wejściu do parku miejskiego oczekiwał nań cały zebrany episkopat i towarzyszył obrazowi do polowego ołtarza, na którym wzniesiony był wspaniały tron. Odprawiono jednocześnie 20 Mszy św. na intencję narodu i ojczyzny, w czasie których u stóp głównego ołtarza znajdował się przedstawiciel rządu, w gronie generałów i admirałów floty. Po nabożeństwie nuncjusz papieski dokonał aktu koronacji nowej Królowej, którą naród cały powitał deszczem kwiatów i okrzykiem serdecznej radości.

O beatyfikację Piusa X.

Episkopat brazylijski, zebrany na wspólnej konferencji, postanowił zwrócić się do Stolicy Świętej w sprawie przyspieszenia beatyfikacji Piusa X.

Szlachetny zapis.

Pewien mecenas węgierski zapisał miljonowe sumy na stypendjum dla pisarzy, którzy w dziełach swoich nie kierują się względami oportunistycznemi, t. j. nie pochlebiają modnym lub t. zw. postępowym zasadom.

Ameryka dla Rosji.

W Nowym Jorku zawiązała się wielka organizacja dla niesienia pomocy duchowej i materjalnej na Bliskim Wschodzie. Na czele organizacji stoi O. Walsch, Jezuita, profesor i wicerektor uniwersytetu jezuickiego w Waszyngtonie. Liczy ona już 1 i pół miljona członków, i pragnie w myśl wskazówek Ojca świętego, stać się przystanią moralną, materjalną i umysłową, dla biednych Rosjan, prześladowanych we własnej ojczyźnie.

Dzieło św. Piotra Apostoła

„Osservatore Romano“ z dnia 17 i 18 stycznia ogłasza wielkie postępy dzieła św. Piotra Apostoła dla kształcenia krajowego duchowieństwa. Wszystkie zarzuty, jakie można było w tej kwestji postawić, zostały rozstrzygnięte przez ostatnie dekrety papieskie. Pius XI silnie zaakcentował w nich, że Kościół katolicki jest społecznością czysto duchowną, służącą li-tylko czci prawdziwego Boga, zbawieniu wiecznemu dusz i wykonywaniu chrześcijańskiej miłości; nigdy też się nie mieszał do polityki i nie pozwalał rządom doczesnym używać misji do swoich ziemskich celów, chociaż zawsze ogłasza cześć i posłuszeństwo dla władzy. W celu przygotowania krajowego kleru na misjach, założone jest Dzieło Św. Piotra Apostoła. Zwykli członkowie płacą 1 lira rocznie, dożywotni 50 lirów. Utrzymanie jednego krajowego seminarzysty kosztuje 500 lirów. Członkowie fundatorowie składają taki fundusz, którego odsetki wystarczałyby corocznie na utrzymanie jednego seminarzysty — mianowicie 120.000 lirów. Istnieją także członkowie modlący się, którzy obierają sobie dzień modlitwy za dzieło.

Do liczby członków dożywotnich zapisał się niedawno znany autor biografji św. Franciszka, Jan Joergensen.

Prawa i obowiązki rodziców w kwestji szkolnej.

Trzeba koniecznie, by ojcowie i matki, godni tego imienia, czuwali, aby ich dzieci nie znajdowały w szkole nic takiego, coby urażało wiarę lub czystość obyczajów. (Leon XIII. Nobilissima...)

Nie przestawajcie przestrzegać ojców rodzin i nakłaniać ich, aby nie pozwalali dzieciom uczęszczać do takich szkół, gdzieby ich wiara mogła się znaleźć w niebezpieczeństwie.

(Leon XIII. Quod multum).

Kościół zawsze otwarcie potępiał szkoły tak zwane mieszane, lub neutralne i często ostrzegał

ojców rodzin, aby czuwali i byli na straży co do tego tak ważnego punktu.

(Leon XIII. Nobilissima Gallorum Gens.)

Obowiązkiem jest kierować wykształcenie i wychowanie dzieci do celu, dla którego Bóg dał im życie. Niech rodzice pamiętają na wielki i święty obowiązek, jaki dzielą z Bogiem względem swych dzieci. Że mają je wychowywać w znajomości religji, w praktyce dobrych obyczajów i w służbie Bożej.

(Leon XIII. Officio sanctissimo).

Jest to więc ścisły obowiązek rodziców przeciwstawiać się wszystkim niesłusznym usiłowaniom czynionym w tym przedmiocie i dążyć do zachowania wyłącznej władzy w sprawie kształcenia swoich dzieci, aby je przejąć zasadami moralności chrześcjańskiej.

Leon XIII. Sapientiae christianae).

W hołdzie przed synem ludu.

Znów mam pisać o jubileuszu? A tak. Z wielkiem weselem zawsze to czynię. Jubileusz to uczczenie zasług, długoletniej pracy.

Z tem większą radością przychodzi pisać o jubileuszu literatów. Ci w swoich książkach rozniecają wielkie ideje, głoszą wzniosłe hasła, prowadzą do prawd, które gorącem sercem rozpalają niby zorzę.

W ostatnim numerze „Dzwonu“ uczciliśmy działalność Marji Rozdziewiczówny. Obecnie przychodzi pisać o Władysławie Orkanie. Staraniem ruchliwego Związku Podhalan — gród podwawelski uczcił 30-lecie pracy wielkiego pisarza. W auli uniwersyteckiej zebrał się tłum liczny. Obok miastowych surdutów sąsiadowały gunie i cuchy góralskie. Hołd składali prezydent miasta, przedstawiciele wojska. profesorzy uniwersytetu, a obok najmilej witani górale z Poręby, z Zakopanego.

Władysław Orkan to rodowity góral. Urodzony 1876. Jako chłopiec pasał owce, wychowany w biedzie. Szkoły kończył w Krakowie w najokropniejszych warunkach. Matka od ust sobie odejmowała, aby tylko móc kształcić synów i na ludzi ich wyprowadzić. Ze wsi dźwigała na zgarbionych plecach toboły z chlebem, z kaszą. Wędrowała mile w zimie, w upały letnie, aby tylko dzieci głodu nie cierpiały. Prześlicznie to opisał Sewer w książce „Matka“. Treść do tej książki wziął z życia Orkana.

W czasie jubileuszowej uroczystości przemówił Orkan głosem bardzo wzruszonym:

— Wszystko co uczyniłem, wszystko com osiągnął w życiu, to zawdzięczam Bogu i mojej Matce, obecnej na tej uroczystości. — Po tych słowach zerwała się burza oklasków. Wszyscy powstali z miejsc, aby uczcić matkę, która przyniosła tyle ofiar, która zaznała tyle nędzy, aby tylko synów wykształcić. Była to chwila wzruszająca i wryła się głęboko w pamięć. Z rozrzewnieniem patrzała na Orkana sławnego w całej Polsce, stojącego obok matki wypracowanej, góralki w chustce..

Wszystko zawdzięcza matce. Ona nauczyła go miłości, ona nauczyła go rozumieć i czuć mowę ziemi świętej, ona z kamienistego ugoru góralskiego, z cierni i głogów na kolczystej drodze żywota zbierała ziarna na chleb powszedni dla dzieci.

Orkan napisał wiele dzieł od 1898. Między innemi: „Nowele“ „Nad urwiskiem“ „Komornicy“ „W Roztokach“ „Herkules nowożytny“ „Pomór“ „Drzewiej“ „Ofiara“ „Wina i Kara“ „Franek Rakoczy“ „Kostka Napierski“. Wczasie wojny służył w 4 pułku Legionów. Ostatnio wyszły „Listy ze wsi“, za kilka dni ukaże się drugi ich tom.

W książkach swych odmalował on nędzę i cierpienie ubogiego ludu góralskiego. Bohaterami opowiadań są komornicy, wyrobnicy, bezrolni, wyzyskiwani i prześladowani przez los. Ponure obrazy przedstawia, ale one nigdy nie wywołują nienawiści ani pomsty, gdyż słowa prześwietlone są najświętszem światłem miłości i wielkiego współczucia.

Największą sławę zdobył sobie Orkan dwoma powieściami: „W roztokach“ i „Drzewiej“. Szczególnie tą ostatnią powieścią. Jest ona arcydziełem.

Wielkie wrażenie wywołał powieścią „Kostka Napierski“ oraz „Listami ze wsi“. W nich okazał się rzetelnym znawcą chłopa, jego duszy. Każdy działacz powinien zapoznać się z „Listami ze wsi“, bo one są jakby katechizmem obywatelskim dla wszystkich chcących pracować nad ludem.

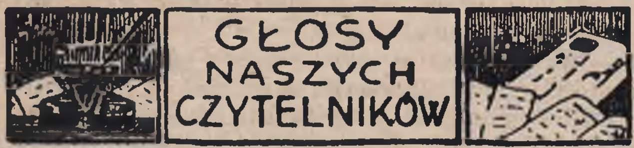
Orkan pochodzi ze wsi i wcale tego nie wstydzi się. Z rodzinną wsią zrośnięty jest na zawsze wielką miłością. Kocha lud, współczuje z nędzą i biedotą. Uciekł z miasta hałaśliwego i osiadł w Porębie Wielkiej i gazduje na kamienistej niewdzięcznej roli, pomagając staruszce matce. Głęboko przywiązany do ukochanej ziemi górskiej. Ostatnio bawił w Krakowie. Były dni pogodne. Nie mógł wytrwać wśród kamienic. Co chwilę patrzał na niebo z wielką tęsknotą, mówiąc:

„Trzeba jechać do Poręby, bo tam roboty zaczynają się. Ziemię już wygrzało słoneczko. A u nas po Zwiastowaniu wszyscy orzą. Trzeba się spieszyć“. —

Gazdo pracowity, niechże ci się darzy we wszystkiem, niechże ci ziemia dobrze rodzi — jak nasze serca — Zasiałeś je ziarnem swej duszy i one hojnie obrodziły pszennem ziarnem wdzięczności.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Szczodraki. Artykuł pod tym tytułem wzięty był z książki prof. Dra Zubrzyckiego: *Obsypiny, obsytania.* J. M. Ch. Warszawa. Zgoda. *Krater Wezuwjusza.* Taka poezja w sam raz do krateru, nie do druku.



Kozy.

Ośrodkiem skupiającym u nas całe życie kulturalno-oświatowe — to Dom Katolicko-Ludowy, którego Towarzystwo 6-go marca odbyło swe doroczne walne zgromadzenie.

Jak każdego roku, tak i w tym sprawozdanie wykazało, że w r. 1926, odbyło się w niem aż 288 zebrań, odczytów, przedstawień i uroczystości. Jeśli można porównać. to pewnie przy dzisiejszym systemie ani w szkole nie było tyle dni nauki, dorobek to więc wielki i pokaźny, uzasadniający potrzebę takich placówek, jeśli one tylko dobrze są prowadzone, Trzeba to wiedzieć, że instytucja ta jest prowadzona bez jakichkolwiek subwencyj nie tylko ze strony Państwa, ale nawet gminy.

Dom daje pomieszczenie Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej, Sodalicji Marjańskiej Panien, Zawodowemu Związkowi Chrześcijańskich Robotników Budowlanych i Włóknistych, Oświatowemu Stowarzyszeniu Katolickich Kolejarzy „Zgoda“ w Kozach, Kółku Rolniczemu, miejscowemu Kołu Rolniczemu, miejscowemu Kołu Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. i innym związkom i stowarzyszeniom o charakterze czy to oświatowym, czy zawodowym, czy też religijnym.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia skarbnik pp. Władysław Wróbel odczytał sprawozdanie kasowe, które na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej p. Walentego Duźniaka przyjęto bez zmian i uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi z wyrazami podziękowania za pełną trudów i ofiarną pracę podejmowaną w dzisiejszych ciężkich czasach.

Poczem przystąpiono do wyborów na następne trzechlecie. Prezesem pozostał nadal Ks. Proboszcz Franciszek Zak, vice-prezesem wybrano p. Antoniego Furcha, sekretarzem — p. Szymona Stefkę, (zastępcą — Józefa Pieczorę, skarbnikiem — Stanisława Wróbla, zastępcą — Franciszka Olmę, gospodarzem — p. Leona Koziołka. bibljotekarzem — Jano Oślaka, zastępcą — Roberta Osierde,) — Wśród omawiających wniosków jednogłośnie przyjęto wniosek, aby Ks. Władysława Wełnę za pełną poświęcenia pracę, którą wielce przyczynił się do ożywienia życia kulturalno-oświatowego w Domu Katolickim, zamianować członkiem honorowym Towarzystwa Domu Katolicko-Ludowego w Kozach. Po omówieniu sprawy pozostałych ciążących jeszcze długów przewodniczący zebrania Ks- Prob. Fr. Żak w myśl obowiązującego regulaminu wspólną modlitwą za zmarłych fundatorów, dobrodziejów i członków Towarzystwa Domu Katolicko-Ludowego zamknął zgromadzenie.

Stały czyteluik.

Włodowice K. Zawiercia.

W ł o d o w i c e o b o k Z a w i e r c i a dostarczyły tematu dla kilku spostrzeżeń o charakterystyce życia religijnego na prowincji.

Miejscowość — dawniej za czasów przedrozbiorowych miasteczko — rozrzucona malowniczo na płaskowzgórzu, skupia swe zabudowania przy kościele parafjalnym. Już sam widok panoramy nastraja sympatycznie przejeżdzającego a niezatarte wspomnienia pozostawia zaobserwowane życie religijne.

W dniach 13, 14 i 15 lutego b. r. odprawiało się tam 40-to godzinne naboż. od godz. 6-tej rano do 8-mej wiecz. kościół był pełny i rozśpiewany. Porządek nabożeństwa i rozkład pracy duszpasterskiej zachwycał swą ścisłością i punktualnością. Msze św. stale naznaczone na godz. 6, 8 i $^{1}/_{2}$ 11-tej Suma. Nieszpory o godz. 4-tej popoł.

Kazania na Sumie i Nieszporach miały charakter rckolekcyjny — bo myślą przewodnią były Sakramenta Pokuty i Eucharystji.

Słuchanie spowiedzi św. od godz, 6-tej rano do 1-ej, i od $^{1}/_{2}$ 4-ej — 8-ej — kolejno dla wszystkich stanów. Pierwszego dnia młodzież szkolna i część starszej. 2-go dnia sama młodzież, 3-go starsi. — Do Komunji św. przystąpiło w tych trzech dniach przeszło 2.000 wiernych.

Przygotowani wszyscy zadziwiająco dokładnie.

Kapłani licznie przybyli do pomocy pracowali niezmordowanie długie godziny w konfesjonałach.

Wielkie zbudowanie sprawiła znajomość i melodyjność pieśni kościelnych. Rzadko gdzie spotkać można coś podobnego. Spiew płynął rytmicznie, nieprzewlekle, dykcja czysta, wierność pamięciowa wspaniała, Godzinkom i nieszporom akompanjował organ, — wszystkie inne pieśni w ciągu dnia były bez podstrzymywania głosów muzyką, a przecież melodja płynęła czysto, równo, nie fałszowana i nie obniżana na chwilę, choć śpiewali wszyscy.

Znać w tem i słuch dobry i długotrwałe ćwiczenie się w rytmikę głosów. Nadewszystko zaś wyczuwa się troskliwą w tem opieką samego X. proboszcza, — Jest mim dawny prof. św. Teologji w duch. Seminarjum kieleckim, długoletni katecheta szkół średnich w Kielcach, Esteta wytrawny, czynny i niesłychanie dokładny X. Władysław Gajek, Mag. św. Teol. — Od 8 lat przebywa na tej placówce, ogromnie ceniony dla swych zalet osobistych i kapłańskich, prawdziwy Homo-Dei, — człowiek Boży.

Poziom umysłowy i moralny w parafji wysoki. Język polski czysty, w czem znać wpływ szkoły i kościoła.

Czytelnictwo rozwinięte, są pisma religijne i tygodniki setkami sprowadzane dla parafji dla większego uświadomienia religijnego i narodowego w obecnej diecesji częstochowskiej.

Temi kilka uwagami pragnę wyrazić — na łamach naszego krakowskieeo pisma relig. — cześć pięknej i umiejętnej pracy religijno-moralnej tak dusz pasterzowi Włodowickiemu jak i dzielnym współbraciom kapłanom ofiarnym w pracy na kazalnicy i w słuchalnicy.

Obserwator.

Dekret rządu węgierskiego.

Na Węgrzech wydano świeżo dekret o zamknięciu wszystkich domów nierządu, ponieważ w ten tylko sposób można położyć koniec handlu żywym towarem. (Podobne rozporządzenie wyszlo także we Włoszech).



Jedźmy **do Albanji** Gdzie znów? Do Albanji, do nadbrzeżnego kraju nad Adrjatykiem. — A poco? Cóż to za pytanie w czasach dzisiejszych, kiedy cały świat — w myśl „postępowego“ światopoglądu tylko zarabiać pragnie. Więc w Albanji można zarobić, lekko zarobić? Tego jeszcze nie wiem, ale pewnikiem jest, że kraj ten jest bogaty i kłócą się, o jego skarby: Grecy, Serbowie, Włosi, Niemcy, cała Europa.

Albanja wyzwoliła się z pod jarzma tureckiego w roku 1912 i od tej chwili jest celem apetytów swych sąsiadów.

Po wojnie europejskiej port Fjume gwałtem zagarnęli Włosi, był on — i jest — wprost koniecznym dla Jugosławji. Politycy Belgradu chcieliby obecnie w Albanji uzyskać małe odszkodowanie. Włosi, jak wiadomo, dążą obecnie do zupełnego opanowania Adryatyku. Albanja jest

im więc bardzo pożądaną. Mussolini zawarł niedawno jakiś układ z Albanją w mieście Tiranie, który Włochom ma zabezpieczać **szczególne przywileje** w Albanji. I powstała dosyć **ostra kłótnia dyplomatyczna między Jugosławją i Włochami**. Na razie zażegnana, Albanja zostaje dalej „niepodległą", ale też i niebezpiecznym zawiązkiem przyszłej wojny.

Rewolucyjne wojska chińskie pod dowództwem Czan-Kai-Szeka wkroczyły do Szanghaju. Marszałek Czang-Tso-Lin wcale nie walczył z kantończykami, wkroczyli oni do Szanghaju bez wystrzału. Ciekawe dziś położenie w tem miljonowem mieście. Ludność chińska witała z radością wkraczającą armję, która niesie hasło: precz z Anglją! Całe miasto krzyczy i szepce to hasło, a Anglicy siedzą cicho, wzmacniają swe załogi i czekają uzbrojeni na zaczepki od chińczyków. Równocześnie prowadzi Londyn rokowania w sprawie swych przywilejów w Chinach. Najbliższe dnie, czy też tygodnie przyniosą nam wiadomość, czy rewolucjoniści rozpoczną wojnę z Anglją, czy też będą ją wypierać dalszem podburzaniem ludności cywilnej i strajkami i bojkotem angielskich przedsiębiorstw. Bardzo to **ciężkie i upokarzające chwile dla potężnej Anglji.**

W niemieckim „Reichstagu" odbyła się dyskusja nad wywodami min. Stresemana o ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Z dyskusji tej dowiedział się świat, że Niemcy są zgodni w żądaniu **zmiany granic z Polską**, równocześnie jednak dochodzą do przekonania, że na teraz jest to jeszcze niemożliwe do przeprowadzenia, że natomiast **nawiązanie normalnych gospodarczych związków z Polską jest dla nich konieczoością.**

U nas w kraju

sporo nowinek. Sejm przedyskutował przedłożony budżet ,uchwalił go, w komisjach dużo mówiono o zmianie ordynacji wyborczej, o ustawach dotyczących zgromadzeń. Pp. posłowie program pracy wyczerpali i p. **prezydent 25-go marca w myśl Konstytucji — zamknął tę sesję zwyczajną.**

Do października będzie rząd dekretami rządził.

Rada Ministrów postanowiła wyasygnować **100.000 zł na budowę katedry w Katowicach**.

W związku z przeprowadzoną ostatnio całkowitą likwidacją Białoruskiej Hromady i Niezależnej Partji chłopskiej dowiadujemy się, że białoruska włościańsko-robotnicza **Hromady i Niezależna Partja chłopska** stale i programowo **uprawiały akcję wywrotową**, podważając zasadę praworządności i zagrażając pokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Wobec powyższego minister spraw wewnętrznych, jako powołany do czuwania nad bezpieczeństwem i pokojem państwa i za nie w zupełności odpowiedzialny, nie mogąc tolerować tej wrogiej i niebezpiecznej dla państwa działalności, uznał białoruską **Hromadę i Niezależną Partję Chłopską za organizacje zakazane i nielegalne, nakazując rozwiązanie wszystkich istniejących w Rzplitej komórek organizacyjnych tych partji**. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zostało podane przez wojewodę wileńskiego do powszechnej wiadomości w drodze odezwy do ludności opublikowanej w dniu 21 marca b. r. Odtąd, to jest od 21 b. m., każdy, kto będzie należał do wyżej wymienionych partyj, lub tylko współdziałał z niemi, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej z całą surowością prawa.

Ostatnio nadeszła do Warszawy wiadomość, **że rząd republiki Peru zdecydował się dopuścić kolonistów polskich do swego państwa**, przyczem koncesje, jakich udziela, wydają się być dogodnemi.

W sprawie tej konsul generalny republiki Peru w Warszawie p. Tomasz Oxiński udzielił następujących informacyj:

Koloniści polscy mają osiedlać się w dolinach rzek Santipo i Pangon. Każda rodzina polska otrzymałaby tam po 30 hektarów ziemi bezpłatnie.

Na razie rząd peruwiański zezwolił na imigrację **150 rodzin polskich do 1 lipca b. r**. Rodzinom tym będą zwrócone koszta podróży z Polski do portu Callao i z portu do miejsca osiedlenia. Po przybyciu na miejsce, kolonista polski otrzymać ma wszelkie narzędzia gospodarskie, nasiona na zasiew, oraz 50 centavos (pół dolara) dziennie na osobę w ciągu sześciu miesięcy.

Opiekę duchową nad kolonistami ma sprawować kapłan poski, rząd peruwiański ma się też postarać i o polskiego lekarza. *Wujaszek*.

Wydawnictwa dla dzieci.

„OTO MATKA TWOJA", o Maryji, dla dzieci. Opracowała S. Barbara Żulińska.

Miłe i przystępne czytanie dla młodzieży o życiu Matki Boskiej, ujęte w krótkich opowiadaniach. Ładne są skreślenia o Częstochowie, Ostrobramie, Lourdes i cudownym medaliku.

„O ŚWIĘTYM FRANCISZKU", tej samej autorki miłe obrazki z życia św. Franciszka.

Obie książeczki wydane są bardzo starannie, na ładnym papierze i z obrazkami, co w literaturze dla dzieci odgrywa wielką rolę. Styl do umysłu dziecięcego też przystosowany.

Obie książeczki wydało Tow. „Bibljoteka religijna" we Lwowie, ul. Ormiańska 13, gdzie należy je zamawiać.

„UCIESZNE OBRAZKI", dwutygodnik dla wesołych, dorastających dzieci. Na 16 stronach pełno zabawnych obrazków i zagadek. Numer pierwszy daje dużo szlachetnej rozrywki. Adres Redakcji: *„Ucieszne Obrazki"*, Kołomyja. Cena numeru 30 groszy.

Zagadka obrazkowa.



Skąd celuje strzelec na hipopotama?

Na fundusz prasowy złożyli:

Antonina Galowa, Prokocim 50 gr., p. X. przez p. Podolską 50 gr.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.